Nr. 176. Środa 3. sierpnia 1864. Rok III.

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct
Z przes. poczt. w państwie austrjack	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Transakcja.

Przedugodnej umowy, zawartej w Wiedniu, nie znamy dokładnie. Z tego jednak co wiedeńskie podają pisma, tyle wyrozumieć można, że przyjdzie do sprostowania granic między Jutlandją a Szlezwikiem, t. j. iż nowa granica ma być pociągniętą. W zasadzie zwyciężona Dania odstąpiła zwycięzcom trzy księztwa, w wykonaniu zaś ma duńska część Szlezwiku wrócić do Danii, tylko nie na podstawie narodowości lub powszechnego głosowania. Rozmaite inne tytuły znajdą się do tego ustępstwa: to zamiana jutlandzkich posiadłości, rozrzuconych po Szlezwiku, to zamiana wysp jutlandzkich, przy wybrzeżach Szlezwiku leżących.

Przed miesiącem odbyła się podobna transakcja między zasadami traktatowemi a zasadą narodowości w sprawie rumuńskiej. Rumunia otrzymała czego pragnęła, statut dodatkowy, przyjęty w powszechnem głosowaniu — ale nie z mocy tego głosowania i woli narodu, lecz z mocy traktatów i jako wypływ konferencji reprezentantów mocarstw opiekuńczych. Rumunia otrzymała nawet na przyszłość prawo rządzenia się u siebie niezawiśle, bez odnoszenia się do mocarstw opiekuńczych — ale otrzymała to nie z mocy iż to narodowi się z zasady udzielności narodowej należy, tylko uchwałą konferencji nadano jej autonomię.

Tak w krótkim czasie już drugą sprawę widzimy rozstrzygniętą przez transakcję między prawem traktatowem lub ideą monarchiczną, a zasadami udzielności narodowej. I w Szlezwiku nieprzyjdzie do głosowania powszechnego, nieprzyjdzie do pociągnięcia granicy na zasadzie narodowości, a jednak mniej więcej przy rozgraniczeniu przypadnąć musi Danii co jest duńskie, a Niemcom co niemieckie, jeżli pokój ostatecznie ma przyjść do skutku.

Taka jest dzisiaj potęga zasady narodowości że z nią i przeciwnicy rachować się muszą i ją uwzględniać. Już przy zawieraniu traktatów nie mogą mocarstwa uważać ludności jako rzeczy, którąby wbrew jej woli można rozrządzać, jakby inwentarzem. I zwycięzca musi się w swych podbojach trzymać zasady narodowości, i nie może sięgać dalej, jak mu to zasada narodowości dozwala. Czas bezwzględnych zaborów i podbojów przeminął na zawsze.

Dzienniki wiedeńskie podają, że w przedugodnych punktach ma być i zastrzeżenie, iż księztwa, odstąpione przez Danię, nie mogą przejść w posiadanie ani Austrji ani Prus. Jeżeli istotnie znajduje się ten warunek w ugodzie, to głównie Austrja musiała go wpisać. Dodatek, iż i w posiadanie Austrji te księztwa przejść nie mogą, nie ma bowiem żadnego znaczenia, gdyż tej obawy nigdy być nie mogło. Lecz pomimo tego zastrzeżenia, kiedyś Holsztyn i Szlezwik mogą się jednak stać pruskiemi prowincjami. Na to trzeba przyzwolenia stron, ugodę zawierających, tj. Austrji i Danii. Gdy Prusy kompenzatami zaspokoją Austrję, gdy ustępstwami dalszemi duńskich terytorjów w Szlezwiku zaspokoją Danię, wtedy nie będzie przeszkody w przyłączeniu tych księztw do Prus. Tymczasem zaś mogą Prusy odwlekać ostateczne zawarcie pokoju przez długie miesiące i lata, a przedłużać zawieszenie broni. Przed zawarciem zaś ostatecznem pokoju nie mogą Prusy, jako strona wojująca, opuścić tych księztw i wydać je Rzeszy lub nowemu księciu. Dzieje zaś uczą nas, że dłuższa okupacja jakiegoś kraju prowadziła zawsze prawie do zupełnego zaboru.

Przegląd polityczny.

Dania. Rozporządzeniem komisarzy cywilnych prusko-austrjackich, zaprowadzono w Hadersleben na tamtejszem gimnazjum język niemiecki jako wykładowy, zachowując jednak obowiązkowość uczenia się mowy duńskiej. Hadersleben leży w północnym Szlezwiku, i ma zaledwie kilku obywateli Niemców.

Francja. Szczególniejszym sposobem tłumaczą sobie teraz wypadki rendsburgskie w Paryżu. Prusacy dla tego zajęli to miasto, ponieważ stowarzyszenie szlezwicko-holsztyńskie i narodowo-niemieckie miało zamiar, pokrzyżować bundestagowi badania genealogiczne nad prawowitością koron Oldenburga i Augustenburga, i stworzyć fakt, dokonany powszechnem i równoczesnem obwołaniem w obu księztwach księcia Augustenburga panującym! O tem dowiedziały się Prusy i Austrja, i postanowiły obsadzić nasamprzód Rendsburg, a w razie potrzeby i Kiel! *Presse* wiedeńska rejestruje tę pogłoskę, zwracając uwagę, z jakim uporem za granicą trzymają się podejrzenia, że Austrja działała w porozumieniu z Prusakami, obsadzającymi Rendsburg.

Moskwa. Z Petersburga piszą pod dniem 28. zm. do *National Ztg.*: „Ostatniej niedzieli mieliśmy paradę i nabożeństwo w obecności cara na pamiątkę dokonanego podbicia Kaukazu. Po południu bawił car w Krasnem Siole w obozie a wieczór przepędził w Peterhofie. W tem ostatniem, tak wspaniale nad morzem położonem miejscu z swemi licznemi pałacami carskiemi i fontannami, odbywało przypadkowo publiczne ćwiczenia niemieckie stowarzyszenie gimnastyków i śpiewaków, wyszłe z stowarzyszenia czeladników „die Palme“. Car spostrzegł późno wieczór towarzystwo to, z 200 blisko osób się składające. Kazał je sobie przedstawić na dworcu kolei, dowiadywał się o jego istnieniu i przyrzekł, iż w dzień urodzin carowej (za 10 dni) przybędzie znowu do Peterhofu i przypatrywać się będzie ćwiczeniom towarzystwa. Składa się ono z samych młodych Niemców pod przewodnictwem dr. Hirscha i Schneidera, zarządcy drukarni (z Gdańska.) Lud moskiewski, któremu kostium turnerów jest całkiem nieznany, obaczywszy tych ludzi po raz pierwszy publicznie, sądził iż jest to nowy rodzaj żołnierzy, których car chce u nas zaprowadzić i że to były pierwsze próby z kostiumem. Oczywiście dotąd wszelki uniform musiał wychodzić od rządu.

„Do wyż wspomnianej uroczystości należy dodać, że ogłoszone wczoraj dekreta dziękują jeszcze raz wodzowi wojsk na Kaukazie i orzekają zarazem, że w skutek uspokojenia Kaukazu czas służby dla kozaków tereckich i kubańskich skrócono z 20 na 15 lat czynnej służby (a 7 lat rezerwy). Ustanawiają także osobny medal dla wszystkich, co walczyli na Kaukazie. Ale — apetyt przychodzi przy obiedzie. Zaledwo uporał się rząd moskiewski w jednem miejscu, a już *Inwalid* zamieszcza artykuł, w ktorym wylicza kłopoty, jakie dla naszej ludności Kirgizów między chińską granicą i wybrzeżem morza Kaspijskiego powstają z przyczyny pojedyńczych niezawisłych jeszcze krajów. Dziennik ten wojskowy przychodzi do wniosku, że spokój w moskiewskich sybirskich i uralskich stepach będzie mógł dopiero wtedy być zupełnym, jeżeli Moskale usadowią się w Aulikcie i Turkestanie, które są najważniejszemi punktami wzmocnionemi, znajdującemi się w rękach naszych nieprzyjaciół, którzy ich używają do swych ciągłych napadów zbójeckich, czemu oprzeć się nie mogą chanowie. Dopiero wtedy da się pociągnąć należyta granica między moskiewskiemi a obcymi Kirgizami Azji środkowej. Dopiero wtedy karawany handlowe używać będą potrzebnego bezpieczeństwa, a rząd zasłoniony będzie od wielkich ofiar na ciągłe wyprawy, dające powód do pogłosek o zaborczych zamiarach Moskwy. Tymczasowo nasi słabsi sąsiedzi azjatyccy tem swą zemstę wywarli, że tak zwaną zarazę sybirską przysłali nam aż do stolicy państwa. Porywa ona najwięcej zwierzęta a niekiedy i ludzi, przyczem naturalnie najbardziej cierpią uboższe klasy ludności, jak zwykle. Ministerstwo w chwalebnym celu wydało obszerną instrukcję o zachowaniu się w podobnych wypadkach.“

Proces Polaków w Berlinie. *Posiedzenie czternaste*, dnia 80. lipca.

Przewodniczący Büchteman rozpoczyna posiedzenie oznajmieniem, iż radca sądowy Jerczewski został z powodu słabości na własny wniosek z swego urzędu tłumacza uwolniony. Na życzenie rzecznika Janeckiego pozwolił przewodniczący oskarżonym, dla ułatwienia im porozumienia się z obrońcami, pozostać po skończeniu dzisiejszego posiedzenia w celu rozmówienia się między sobą. Nie chciałem, dodaje przewodniczący, naznaczać czasu do tego rozmówienia się; spodziewam się, iż dyskrecja tego rozmówienia się nie będzie obrażoną.

Następnie odczytano po polsku wyrok sądu berlińskiego przeciw szlifierzowi szkła, Majewskiemu, jakoteż odczytane już na poprzedniem posiedzeniu zeznania świadka Fauchereux z Paryża.

Rzecznik Holthoff: W zeznaniach Larunzeta i Fauchereux jest mowa o jakimś panu Grabowskim. Chcę skonstatować, że nim nie jest oskarzony Grabowski, mój klient. Jest to inny Grabowski, który razem z Larunzetem przebywał w obwodach nadgranicznych państwa. Pan prokurator ma słuszność; kłamca zawsze trzymać będzie przed sobą wątek prawdy, na który nawinie swe kłamstwa, i dla tego jest możebnem, że obaj świadkowie znali jakiego Grabowskiego; lecz świadkowie opisali oskarzonego całkiem inaczej, aniżeli istotnie wygląda. Mianowicie Fauchereux wymienił go jako 27letniego młodego człowieka, podczas kiedy trybunał może się przekonać, że oskarzony nie wygląda bynajmniej na 27letniego młodego człowieka, jakkolwiek jest w kwiecie wieku. Na wezwanie przewodniczącego powstaje oskarzony Grabowski i oświadcza, iż ma 44 lat.

Nadprokurator odpowiada, iż w tej chwili nie może wypowiedzieć swego zdania, zastrzega to sobie na później.

Rzecznik Elven: Prokuratorja chce naturalnie dowodzić, że podjęte już w roku 1846 i 1848 przedsięwzięcia ku gwałtownemu przywróceniu Polski w granicach z roku 1772, wystąpiły w r. 1858 z nową siłą. Na poparcie tego twierdzenia odwołuje się na odezwę związku rewolucyjnego w Londynie, na uwięzienie emisarjusza Majewskiego, na skazanie tegoż przez sąd d. 5. listopada 1859, dalej na to, jako tenże w roli delegowanego od komitetu londyńskiego zjechał do Poznańskiego, aby podżegać i tp. Prokuratorja mówi następnie o nieregularnościach, jakie zaszły przy rozpowszechnianiu londyńskiej proklamacji, jako też, że interpelacja deput. Niegolewskiego w 1859 i 1860 r. wywołała przeciw władzom administracyjnym i policyjnym Poznańskiego najbaniebniejsze zażalenia. Także i specjalny akt oskarzenia przeciw Władysławowi Niegolewskiemu powołuje się na miotane przez niego z trybuny sejmowej pociski i robi w końcu Niegolewskiemu zarzut zuchwałego pomawiania władz policyjnych. Uchwała sądu została odczytaną; wychodzi ona z następującego przypuszczenia: 1) że rozliczne proklamacje komitetu rewolucyjnego w Londynie rozpowszechniane były w Poznańskiem; 2) że w tym samym czasie istniał w Poznaniu komitet rewolucyjny, który wszedł w stosunki z związkiem londyńskim; 3) że Majewski miał zlecenie używać pomocy tegoż komitetu w swej czynności rewolucyjnej w Poznańskiem. Z tego okazuje się jasno, że prokuratorja wielką kładzie wagę na skonstatowane przez proces Majewskiego usiłowania a szczególniej chce dowieść, że Niegolewski interpelacją swą znaną zamierzał tylko rzucić niecne podejrzenie na władzy państwa.

Chociaż prokuratorja na posiedzeniu z 27. lipca uznała wypadki w Poznańskiem w 1858 r. jako mało znaczące, to takie twierdzenie prokuratorji nie może obecnie wpływać na sprawę; wyrok trybunału przez to lub owo pojęcie rzeczy nie może być zmienionym, lecz przez przytoczone i udowodnione fakta.

Obrona w ogole, a mianowie deput. Niegolewskiego, ma w tem ważny interes, aby odeprzeć obwinienia prokuratorji i udowodnić, że z tak wielką ostentacją wprowadzony na scenę spisek nie był dziełem komitetu rewolucyjnego, lecz rezultatem agitacyj prowokacyjnych ze strony królewskich władz policyjnych w Poznaniu. Jak dalece wiarogodność świadków przez to cierpi, to inna kwestja; oskarzeni mają prawo, udowodnić zupełnej nieprawdziwości wniesionych przeciw nim obwinień.

Imieniem wszystkich obrońców mam zaszczyt przywieść i dowieść następujące fakta:

1. W r. 1858 wyszła od kliki komunistów w Londynie odezwa rewolucyjna do Polaków. 2 Odezwa ta dostała się w ręce władz administracyjnych w Poznaniu, które kazały zrobić z niej ile możności dokładne odciski. Egzemplarze jej rozesłano po urzędnikach itp., a prócz tego w zamiarze prowokacyjnym doręczono rozmaitym mieszkańcom Poznańskiego. 3. Rozesłanie to ostatnie nastąpiło za wiedzą prezydenta policji, pana Baerensprunga, i podług spisu osób, przezeń ułożonego. 4. Prowokacja podała adres pewny, pod którym można się było znieść z londyńskim komitetem rewolucyjnym. 5. Równocześnie z rozesłaniem proklamacji tej wydano polecenie wszystkim urzędom pocztowym, aby dane pod oznaczoną adresą listy przytrzymywały. Listy takie nie pojawiły się nigdzie. 6 Natomiast prezydent policji Baerensprung za pomocą tłumacza Posta zawiązał stosunki z komitetem londyńskim, adresując się pod firmą „komitetu poznańskiego.“ Korespondencja jego była zaopatrzona kilkoma podpisami. 7. Osoby, których podpisów nadużyto w taki sposób, istniały i istnieją dotąd w Poznaniu, a podpisy ich naśladowano z wielką wprawnością. 8. W korespondencji tej prezydjum policji poznańskiej prowokuje komitet londyński, aby się energicznie zabrał do dzieła, aby nie przestawał nadsełać proklamacyj, aby wysłał emisarjuszów itp. 9. W skutek tego wezwania przybył do Poznania Majewski, ten usiłował znieść się z temi osobami, które policja poznańska była wymieniła. Lecz osoby te uznały go za niespełna zmysłów i odprawiły z niczem. 10. Majewskiego uwięziła później policja, a z nim i inne osoby, do których go sama poprzednio wysłała. Majewskiego wzięto pod śledztwo i skazano na dwa lata w domu roboczym. Inne osoby wypuszczono. 11. Policja poznańska posyłała z własnego popędu sądowi relacje, pełne szczegółów, lecz zamilczała całkiem, że Majewski przybył do Poznania za jej przyczyną i wszedł w stosunki z osobami, które mu sama policja wskazała, i że program, przedłożony naówczas sądowi drogą policyjną, był drukiem, przez samąż policję podrobionym. 12. Radca policyjny Niederstetter, który nie był obcy tym poduszczeniom tajnym, widząc przykry zwrot procesu Majewskiego, robił przedstawienia p. Bärensprungowi, ten zaś odsunął je uwagą, iż król Fryderyk Wilhelm IV. zemrze prawdopodobnie niebawem, i że dla tego Majewski ma widoki ułaskawienia. 13. Z powodu interpelacji pana Niegolewskiego, Barensprung w liście, pisanym do Niederstettera, zagroził zemstą Niegolewskiemu. W dowód prawdziwości tych szczegółów wszystkich, bez wyjątku, powołuję się na wielką liczbę aktów, pism i rozmaitych świadków.

Prokurator Mittelstaedt: Ja sądziłem, że wszystkie te wnioski ze strony obrońców zostały już załatwione. Ponieważ jednak rzeczy się tak nie mają, przeto powtórnie muszę na nie odpowiadać. Przyznaję obrońcom, że ustny wywód prokuratorji co do znaczenia rzeczy ubiegłych, nie może mieć wartości. Wobec moich protestacyj, aby tej rzeczy nie poruszano, obrona powołała się kilkakrotnie na akt oskarzenia. Odstępuję od zamiaru przekonywania obrońców o tem, co wyszczególniła prokuratorja w tym względzie. Dziś powołuję się na treść samegoż aktu oskarzenia.

Nie masz tam nigdzie mowy o spisku z roku 1858. Wspomniano tylko szereg rozmaitych symbolów, które świadczyły o odradzaniu się dążności polskich. Pomiędzy temi symbolami obok rozmaitych odezw londyńskich, akt oskarzenia wzmiankuje także, iż w roku 1858 niejaki emisarjusz Majewski pokazał się w Poznaniu, lecz ztąd akt oskarżenia nie czyni żadnych wniosków dalszych. Wspomniano w akcie oskarzenia także i interpelację pana Niegolewskiego, lecz bynajmniej nie w związku z twierdzeniem, że już w roku 1858 popełniono zdradę stanu przeciwko Prusom. Prawda, że w akcie oskarzenia użyliśmy wyrazu „przesadne i złośliwe obwinienia na władzę policyjną.“ Akt oskarzenia mówi, że twierdzenie, jakoby władza policyjna prowokowała celem podniesienia siebie samej itp., jest obwinieniem złośliwem i przesadnem. I dziś powtarzam to samo. Akt oskarzenia nazywa dalej rozrzucanie proklamacji w Poznańskiem „nieregularnością.“ Powołuję się na odpowiedź, którą minister spraw wewnętrznych hrabia Schwerin dał na interpelację Niegolewskiego, a podług której nie prezydent policji, pan Bärensprung, zarządził rozmnożenie proklamacji, lecz nadprezydent Puttkammer. Jeden z urzędników rozesłał jej może 20 egzemplarzy mieszkańcom prowincji. Przeciw niemu wytoczono śledztwo dyscyplinarne. Tym urzędnikiem był radca policyjny Niederstetter. Lecz sąd dyscyplinarny w postępku jego nie znalazł prowokacji. Teraz Niederstetter całkiem jest zostawiony do dyspozycji. Takieto rzeczy akt oskarzenia nazwał nieregularnościami.

W rzeczonej interpelacji, na którą Niegolewski otrzymał tę odpowiedź, wniósł on zarazem nowe oskarzenie, jako ze strony prezydjum policji w Poznaniu utrzymywaną była zmyślona korespondencja, w skutek której nastąpiło znane wezwanie Majewskiego do Poznania. Tutaj należy zewszechmiar skonstatować okoliczność, iż gdy owe obwinienia władz zostały wypowiedziane i doszły do wiadomości rządu, ani wtedy ani później nie wytoczono śledztwa przeciw prezydentowi policji poznanskiej; że nie może być już zadaniem obecnego trybunału, te rzeczy jeszcze raz roztrząsać, aby się uniewinnił z owych zarzutów. Dla tego trzeba pozostać przy urzędowej wiarogodności tych urzędnikow i nie można pozwolić, aby przeciw ich moralności podobne obelgi były miotane. Skoro urzędnik, mimo takich zarzutów, pozostaje na swym urzędzie, posiada on tem samem zupełną wiarogodność. Ponieważ proces Majewskiego w żadnym nie stoi związku z obecnym procesem, ponieważ nikt i nigdzie nie utrzymuje, że od r. 1858 datuje się początek powstania, ponieważ wszystkie te rzeczy żadnego mieć nie mogą wpływu na rzecz, więc wszelkiemu odświeżeniu owego procesu należy w tej mierze się sprzeciwiać!

Obrona postępuje w ten sposób, jakoby istnienie i nieważnośc aktu oskarzenia zależały od zeznań prezydenta Bärensprunga. A przecież najważniejszych papierów nie otrzymałem z rąk tego świadka. Prezydentowi, jako przełożonemu, zostały te papiery wręczone, a od niego dostały się do rąk sądów. Jeżeli tedy pan Niegolewski w swej interpelacji twierdził, że te papiery nie zasługują na wiarę lub co więcej, że one zostały sfałszowane na przedmiot do śledztwa, to zowiemy to zewszechmiar zuchwałem pomawianiem, które się nie da niczem udowodnić. Że te rzeczy czysto osobiste nie stoją z niniejszym procesem w żadnej styczności, tego nie mam potrzeby bliżej tłumaczyć.“

Później podamy dla uzupełnienia sprawozdanie z końca debaty, która trwała jeszcze dłużej i była dość gwałtowną. Tutaj jeszcze należy nadmienić, że trybunał wniesione przez rzecznika El-

vena odświeżenie procesu Majewskiego odrzucił i zarazem oznajmił, że wniesione przez prokuratorję odczytanie aktów, w celu przystąpienia do dowodów, nastąpi w większej części. Z powodu tej ostatniej uchwały wszczęła się znowu dyskusja między profesorem Gneistem i prokuratorem. Obrona będzie mogła podczas odczytywania każdego czasu głos zabierać. Posiedzenie skończyło się o godzinie 2½. Oskarzeni zostali jeszcze razem z obrońcami dla porozumienia się. Następne posiedzenie miało być w poniedziałek o god. 9.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Belgrad 26. lipca.

Zanim zakończę o prawosławiu na Wschodzie, przypomnieć muszę kilka dat historycznych, dowodzących tego co w poprzednich pisałem listach, mianowicie: że wschodnie wyznanie szło za państwem, czyli inaczej — nałamywać się dawało do państwowych interesów.

Religia, na to ażeby mogła w łonie społeczeństwa być czynnikiem moralnym, wpływającym istotnie na moralną onego stronę, powinna być niepodległą, niezależną od doczesnych interesów, niekrępowaną względami przemijającej polityki. Tem samem i kościół, religii przedstawiciel, powinien być niepodległym. Zależność onego — tego zaprzeczyć nie można — bywa wygodną, zwłaszcza w państwach, w których system policyjny przeważną gra rolę. Wygodę tę jednakże zawsze opłaca swobodny rozwój społeczeństwa, a to dla tej prostej i naturalnej przyczyny, że się gwałci naturę koscioła, która jest czysto moralną i jako taka powinna być swobodną, niepodległą. Nie idzie za tem aby kościoł formować miał „status in statu,“ to jest, ażeby duchowieństwo, składające się z członków pewnego społeczeństwa, uwolnionem być miało od obowiązków i pozbawionem praw, każdemu innemu członkowi przysługujących. Charakter jego jest podwójnym. Kapłani są zarazem i sługami kościoła i obywatelami kraju: mają więc podwójne obowiązki i podwójne prawa. Rzec by można, że podwójną jest ich ojczyzna: niebieska i ziemska. Dwie te ojczyzny — jedna drugiej bynajmniej nie wyklucza, jedna drugiej nic a nic nie szkodzi: obie bowiem boskiego są pochodzenia.

Religii tak wielka należy się swoboda, że żadna władza świecka nie ma prawa zapytywać kto do jakiego należy kościoła? Bowiem w warunkach tylko takiej swobody, może ona na wysokości swego powołania się utrzymać.

Katolicyzmowi nie można tej zasługi zaprzeczyć że zawsze, mniej lub więcej przynajmniej, potrafił być niepodległym. Dla tego chociaż nie zawsze przodkował na drodze postępu; chociaż nawet klątwy na Galileuszów i innych ciskał: samemi jednakże klątwami temi wprawiał w ruch umysły, którym służył jako podnieta do dyskusji i krytyki, którym się mimowolnie poddawać musiał. Na nic nie przydały się mu wszelkie przymierza z władzą, na nic armie kawalerów krzyżowych i maltańskich, na nic inkwizycja, na nic sprzysiężenie jezuitów. Musiał być dyskutowanym i krytykowanym, musiał w społeczeństwie być tem, czem jest nawóz dla roli — musiał, słowem, użyźnić niwę cywilizacji, którą widzimy wszędzie tam i tylko tam, gdzie padał cień papiezkiej tiary. Włochy, Francja, Hiszpania, Anglia, Niemcy, Skandynawia, Polska — oto zastęp wychowańców, którymi katolicyzm pochwalić się może, z których każdy dołożył ze swej strony łuczywa do ogniska cywilizacji. Stało się to z tej przyczyny, że w społeczeństwach tych religia utrzymać zdołała dla siebie stanowisko niepodległe.

Uważałem za potrzebne scharakteryzować w krótkich wyrazach znaczenie religii w społeczeństwie, ażeby wykazać, jaką rolę odegrała ona na Wschodzie.

Moskiewscy pisarze wielki nacisk kładą na to, że prawosławie zawsze szło ręka w rękę z władzą, poczytując to za wielką dla niego zasługę. Że tak było — to nie podlega zaprzeczeniu. Czy wynika ztąd jaka dla takiego prawosławia zasługa — to inne pytanie, na które z góry i bez wahania przeczącym odpowiedzieć możemy sposobem.

Prawosławie wyznawanem jest przez Greków, przez Słowian, Bałkański zamieszkujących półwysep, przez Rumunów, Moskali i Rusinów. W jednej tylko Moskwie i w królestwie Greckiem jest ono urzędową niepodległych państw religią. Nie zawsze jednakże tak było. Wyznawało je niepodległe cesarstwo Wschodnie; wyznawało je potężne w swoim czasie carstwo Bółgarskie, i carstwo Serbskie. Ogniskiem prawosławia był Konstantynopol.

Gdyby utworzenie się prawosławia nastąpiło było z powodów moralnych, jak reformacja, która ogłaszając wolność sumienia postawiła się przez to pod opiekę nie żadnej władzy, ale rozumu, a tem samem niepodległe: to mogłoby ono oprzeć się wszelkim wstrząśnieniom i zmianom politycznym i przechować w czystości znaczenie religii. Wiemy doskonale, jakie były powody oderwania się wschodniego kościoła. Wiemy, że ważniejsza, bo dogmatyczna strona powodów nie wytrzymuje krytyki rozumu. Wiemy również, że od pierwszego momentu kościół ów postawił się pod opiekę władzy: a zatem od razu, z góry, zrzekł się niepodległości. To było najfatalniejszem, i dla kościoła i dla społeczeństw, które go uznawały: z góry bowiem i od razu nie stanął on jako czynnik moralny, ale jako jeden z trybów rządowej machiny, i jako taki, samodzielnie, w znaczeniu siły moralnej, występować nie mógł — a zatem — nie mógł najmniejszego na ruch umysłowy wywierać wpływu. Niezależność patrjarchy konstantynopolskiego od Rzymu powstała nie dla tego, że tej niezależności potrzebowała bądź religia, bądz rozum, ale dla tego jedynie, ażeby jeden klejnot więcej dodać do korony cesarzów Wschodu. To też kościół wschodni świecił i świeci nie innym, tylko pożyczanym blaskiem — i nie innem tylko biernem, bardzo biernem, było i jest jego znaczenie. W Konstantynopolu był on ornamentem cesarstwa. W królestwach Bółgarskich i w królestwie Serbskiem zależał od konstantynopolskiego patrjarchy o tyle tylko, o ile to było w interesie władzy. A jeżeli który z panujących w tych dwóch słowiańskich państwach, śród nieustannego roztargnienia, jakie mu sprawiały ciągłe boje i bizantyjskie intrygi, pomyślał o udarowaniu poddanych swoich religią, to zwracał się do Rzymu. To uczynił Borys, za którego panowania Bółgarja chrzest przyjęła; to uczynił i Simeon syn Borysa, zanadto potężny ażeby potrzebował schlebiać Rzymowi i jego względy skarbić, i zanadto według świadectwa historji rozumny, ażeby nie umiał należycie ocenić podrzędności stanowiska, na jakie religia na Wschodzie zepchniętą została. To w epoce powtórnego królestw Bółgarskiego, uczynił jeszcze (że innych nie wymieniam) i Joanikij, który bardzo miłe zawiązał ze stolicą apostolską stosunki. Po za temi jednakże stosunkami, które do unii wszakże nie doprowadziły, kościół bółgarski de facto jak najzupełniej oderwał się od greckiego, i do królów bółgarskich w takim samym znajdował się stosunku, w jakim grecki do cesarzów wschodnich. Na Serbii ta sama powtórzyła się historja. Wielu władców serbskich, pomiędzy innymi i car Duszan, zgłaszali się po religię do Rzymu. Moskiewscy pisarze zgłaszanie się to ich tłumaczą w ten sposób, że oni chcieli Rzym oszukać. My jednakże lepiej od nich myślimy, przypuszczając, że szlachetniejsze kierowały nimi pobudki, a mianowicie: że przez to chcieli religię podnieść, chcieli ją wyzwolić z podległości własnej władzy, chcieli — jednem słowem — nadać jej znaczenie takie, jakie ona w zachodnich społeczeństwach miała. Tem szlachetniejszemi wydają się nam te historyczne słowiańskie postacie, że zaprzeczeniu nie podpada, iż im, jako władcom, bez porównania wygodniej było z prawosławiem, jak monarchom zachodnim z katolicyzmem, który tym ostatnim często gorżkie do zgryzienia dawał pigułki.

Że unia na Bółgarji i Serbii nie zastąpiła prawosławia, powodem tego było najprzód ciągłe bojowe roztargnienie, które tym państwom nie dozwalało na serjo o wewnętrznych, moralnych pomyśleć potrzebach; następnie wpływ za zbyt bliskiego Bizancjum, które im służyło jako wzór państwowego urządzenia; na ostatku najazd turecki, który je z nóg zwalił i przez ciąg kilku wieków zakonserwował w tym stanie, w jakim się organiczne istoty konserwują w spirytusie. Jakie wyznanie zastało panowanie tureckie, takie zostało. Nie jest to żadną prawosławnych zasługą ani winą, jak nie jest zasługą ani winą Miriditów, części Bośniaków albo też Maronitów, że zostali katolikami. Przywiązanie do wyznania było niczem innem, jeno bierną opozycją przeciwko religii zdobywców i przez to stało się nietyle przywiązaniem do wyznania, ile wyrazem politycznym.

Słowianie kochali swój chrześcjanizm taki jakim on był, nie wchodząc bynajmniej w to, czy odpowiada on moralnym potrzebom społeczeństwa czy nie; kochali go dla tego jedynie, że go prześladowali Turcy. A zaczęli odróżniać prawosławie od katolicyzmu, zwłaszcza Serbowie, i nienawidzieć ten ostatni, od czasu stosunków z katolickiemi państwami, które podejrzywali o chęci zaborcze.

Innych powodów przywiązania do jednego, a nienawiści do drugiego wyznania, nie było i być nie mogło. Letargiczny sen, w którym Turcy podbite narody pogrążyli, był zanadto głęboki, ażeby te owo przywiązanie i ową nienawiść oprzeć były w stanie na jakowejś wyrozumowanej, a moralne potrzeby społeczeństwa mającej na względzie podstawie. Prześladowanie tureckie z jednej strony, stosunki z Węgrami, zwłaszcza po wywędrowaniu części Serbów do Węgier z drugiej, postawiły ich — prawosławnych — pomiędzy islamizmem a katolicyzmem.

W tem miejscu jeszcze raz wypada mi wspomnieć pisarzy moskiewskich, którzy tłumacząc zgłaszania się monarchów słowiańskich do Rzymu chęcią oszukania papizmu, tłumaczą przywiązanie narodu do prawosławia pojęciem prawdziwej wiary, będącej według nich, podstawą i rękojmią słowiańskiej narodowości.

O prawdziwość wiary sprzeczać się z nimi nie będziemy, raz dla tego, że gruntem ich rozumowań w tym względzie jest tendencyjność, z którą dyskutować nie podobna; powtóre dla tego, że nam bynajmniej nie chodzi o to, które wyznanie jest prawdziwszem. Jeżeliśmy katolicyzmowi wyższość nad prawosławiem przyznali, to nie dla dogmatów, ani dla tego że papieża głową kościoła uznaje, ale dla tego jedynie i głównie, że potrafił być niepodległym, że zdołał utrzymać moralną samoistność, której prawosławie, niestety, ani na pół godziny nie miało. Mówimy „niestety!“ bo głęboko przekonani jesteśmy, że tylko zbieg nader smutnych okoliczności przeszkodził prawosławiu funkcjonować jak katolicyzm, czyli jako religia.

Jako jedną z najsmutniejszych dla prawosławia okoliczności uważamy tę, iż przyjętem zostało przez Moskwę. Przezto położenie jego pogorszyło się: zmniejszyła się bowiem ogromnie nadzieja wyzwolenia, zredukowana do propagowanych zapamiętale przez Moskali Greków, Słowian i Rusinów, półwysep Bałkański zamieszkujących, a nie zaawansowanych pod względem umysłowym do tego stopnia, ażeby w propagandzie tej prawdę od nieprawdy odróżnić mogli i tendencjonalności dopatrzeć zdołali. Proste pierwotne umysły przyjmują za dobre fałszywą monetę, którą Moskwa pełnemi śród nich sieje garściami.

W Moskwie prawosławie, bardziej niż gdziekolwiek i kiedykolwiek, stało się jednym z trybów rządowej machiny. Przygniecione całym ciężarem nieograniczonej władzy, moralny wpływ jego na społeczeństwo przekroczył granicę zera, stał się ujemnym. Dla władzy nic nie może być pożądańszego, jak panować nawet nad sumieniem społeczeństwa. Nie jeden z monarchów zachodnich, z takich nawet co się zwali absolutnymi, i z takich którzy nie nosząc tej nazwy byli nimi w istocie rzeczy, wiele byłby za to dał, gdyby taką wygodną do rąk mógł dostać religię. To też dziwić nas nie może, że caryzm moskiewski takim jest żarliwym prawosławia obrońcą i promotorem. Dziwiło by nas, gdyby tak nie było. Caryzm broni, podnosi i propaguje prawosławie nie jako religię, ale jako własny interes, i jako taki wprowadza go wszędzie gdzie może, wszelkiemi możliwemi środkami i sposobami. Tem to tłómaczy się, że w wieku, w którym nawet wyznawcy Mahometa urzędownie żadnej nie prześladują religii, sam jeden w Europie rząd moskiewski nawraca gwałtem i prześladowanie nakazuje.

Przyznać potrzeba, że co się religii tyczy, szczęście dziwnie posłużyło caratowi. Wybierając ją, powiedzieć można, wielki los na loterji wygrał. Kiedy bowiem posłowie Włodzimierza Wielkiego wyprawieni w celu wyszukania religii, powrócili ze sprawozdaniem, nic nie przeszkadzało, aby wielkiemu księciu podobał się raczej judaizm lub katolicyzm a nie prawosławie. Ślepy traf kazał mu wybrać to ostatnie, i tenże sam traf oddał je w ręce caratu moskiewskiego, który umiał go wybornie na korzyść władzy swej wyłącznej zużytkować. Jest to odpowiedź tym, którzy w prawosławiu, dla tego że je Moskwa wyznaje, warunek i rękojmię narodowości słowiańskiej upatrują. Że je Moskwa wyznaje, to jeszcze nie racja: bo najprzód, słowianizm Moskali nie jest tak czystym, ażeby go można za wzór podawać, a powtóre, ludy takie jak Polska, Czechy, Morawianie, Słowacy, Kroaci, Dalmatyńcy itd. itd. przyjęły katolicyzm, a przecież to im bynajmniej nie przeszkadza być na wskroś słowiańskiemi, i co bardziej, więcej (np. Polska) w cywilizacyjnym względzie od prawosławnej Moskwy znaczyć. Gdyby jednakże wyznanie religijne stanowić miało warunek i rękojmię narodowości, a Moskwa była niepodejrzanie słowiańską, to prawosławie inną drogą, innym jakimsi dostałoby się do niej sposobem. Włodzimierz Wielki z większym byłby postąpił rozmysłem: byłby się nie własnego gustu, ale potrzeb narodowych radził i przed wyprawieniem posłów już wiedział, jakie wyznanie do miary tych potrzeb przypada; albo, byłby się zastosował do okoliczności, wpływ na społeczeństwo, któremu panował, wywierających. A to, nic go nie zmuszało, żadna moralna, wyższa a poważna nie była mu wskazówką pobudka; wybrał, bo tak mu się, według świadectwa historji, podobało. Chyba, że to świadectwo takim opatrzyć należy komentarzem: że Włodzimierz Wielki wieszczym duchem przewidział, jakim nieocenionym skarbem stanie się prawosławie w ręku samodzierstwa moskiewskiego — jaki ono i wewnątrz i zewnątrz potrafi z niego użytek robić; chyba że on przewidział, że w ośm wieków po jego śmierci, Moskwa na czele panslawizmu się postawi, do czego jako dźwignia posłuży jej prawosławie.

Jakkolwiek bądź, Włodzimierz Wielki, chociaż przy pomocy trafu, był jednakże istotnie wielkim, ale jako władca, jako poprzednik carów moskiewskich, którym gotowe a niesłychanie wygodne dał do rąk narzędzie. Względem władzy zasługa jest ogromna; ale nie względem prawosławia, jako religii, która dostała się w jarzmo mocniejsze jak królów bółgarskich i serbskich, czerpiących od czasu do czasu natchnienia religijne z Zachodu. Jarzmo to wzmocniło się jeszcze panowaniem chanów, którzy carom za wzór władzy posłużyli. Władza w Moskwie stała się wszystkiem, zabsorbowała wszystko, wszystkie materjalne i moralne siły społeczeństwa na swoją i tylko swoją korzyść obróciła.

Smutnem jest położenie prawosławia, i tem smutniejszem — powtarzamy — że je Moskwa wyznaje.

Ale, czyż nie ma dla niego zbawienia?...

Aż tak żle nie jest. W obecnym stanie rzeczy, Serbia, acz mała, mogłaby mu wielkie oddać usługi, gdyby, odepchnąwszy tendencyjne wpływy Moskwy, podniosła u siebie religię do znaczenia czynnika moralnego a samoistnego.

Londyn 30. lipca.

(J) Wczoraj popołudniu komisarze królowej odroczyli parlament. Mowa, którą lord kanclerz w imieniu królowej odczytał, nie zawiera w sobie nic ważnego. Jedynie ustęp o Ameryce, jest stanowczy. Mowa od tronu wypowiada wyraźnie, iż w wojnie Stanów Zjednoczonych Anglia zachowa i nadal ścisłą neutralność. O interwencji więc czy dyplomatycznej, czy wojennej w Ameryce i mowy nie ma. Anglia będzie czekała aż obie strony zniszczą się do gruntu. Takie wyniszczenie jest dla jej interesów najkorzystniejsze.

W Izbie niższej przed samem odroczeniem jeszcze kilka kwestyj poruszono. Najpierw interpelowano Palmerstona, czy Anglia i Francja przy układach, toczących się w Wiedniu, przestrzegać będą, aby wola narodu była uszanowaną i w głosowaniu powszechnem naród niemiecki swą wolę mógł objawić. Palmerston odrzekł, iż teraz toczą się układy między stronami wojującemi i Anglia najmniejszego w nich nie bierze udziału.

Dalej pytał Griffitb, czy Francja ofiarowała swe pośrednictwo w układach wiedeńskich. Palmerston odpowiedział, że Francja polecała jedynie umiarkowanie w żądaniach, stawianych Danii.

W końcu jeszcze raz Kinglake podniósł sprawę meksykańską i zażądał przedłożenia papierów. Tym razem odmiennie odpowiedział Palmerston, niż wczoraj Layard. Zakończył bowiem następującemi słowy: „Gdyby nie ustała dotychczasowa niepewność i wojna w Meksyku trwała dalej, to angielski rząd nie będzie się uważał za upoważniony do uznania arcyksięcia Maksymiliana cesarzem Meksyku.“

Na interpelację względem Rumunii odparł Palmerston, iż książę Kuza naruszył traktat paryzki i konwencję. Turcja i inne mocarstwa podniosły protest. Lecz później książę Kuza porozumiał się z rządem tureckim. Poczyniono pewne zmiany w statucie ogłoszonym, na które przystały wszystkie dwory, i tak sprawę załatwiono.

Oświadczeniami względem Meksyku i Ameryki okazał Palmerston niezupełną zgodę z Francją, która ma być za interwencją i domagała się uznania Meksyku.

Lord Clarendon wyjechał do Paryża a ztamtąd udać się ma nie do Vichy, lecz do Wiesbaden, gdzie u wód bawi jego rodzina. Dopiero koło 7. sierpnia, gdy cesarz wróci do Paryża, wróci i lord Clarendon do Paryża i zabawić ma tam dni kilka.

Paryż 29. lipca.

(B) Ledwie pan Drouin de Lhuys powrócił z Vichy, natychmiast go książę Metternich odwidził i miał z nim długą rozmowę. Nazajutrz minister francuski przyjmował ajentów dyplomatycznych. Między innymi uważano pp. Cowleya, Goltza, nuncjusza papiezkiego i kilku członków z wyższego duchowieństwa.

Muszę wspomnąć o pogłosce, i tu w Paryżu i w Vichy upowszechnionej. Mówią że książę Glücksburg pod innem imieniem przybył do Vichy, odwidził cesarza i we 24 godzin odjechał zadowolony, otrzymawszy przyrzeczenie, że gabinet francuski za pośrednictwem wiedeńskiego Prusy skromniejszemi uczyni. Porozumiewania się pana Drouin de Lhuys z księciem Metternichem, zaraz po jego przybyciu do Paryża, nadają tej pogłosce pewne prawdobieństwo.

Obóz i obroty wojskowe w Chalons będą miały licznych i znakomitych świadków. Do liczby osób, o których poprzednio wspomnielismy, trzeba dodać księcia Humberta, syna króla Włoch. Sułtan przysyła deputację, złożoną z znakomitych wojskowych. Książę Kuza spodziewany, jeśli febra jak tu nazywają, fierre hongroise, opuści [illegible] drogę udać mu się dozwoli.

Jak to poprzednio donosiłem, marszałek Mac-Mahon, książę Magenty, zostanie gubernatorem Afryki francuskiej. Dziś mamy bliższe szczegóły okoliczności, które wywołały i dekret cesarski i tę nominację. Z odebranych raportów i wyprowadzonego śledztwa okazało się, że dualizm, spór prefektów z władzami wojskowemi, najnieprzychylniejsze wywierał wrażenie na Afrykanów. Sądzili że rząd jest słaby, kiedy nie ma w nim jedności. Dlatego nawet koloniści europejscy domagali się aby przedewszystkiem pokazać Arabom, że wszelki rokosz surowo i prędko będzie poskromiony. Całą trudnością było znaleść naczelnika, coby potrafił potrzebną energię z poszanowaniem praw pogodzić. Zwrócił cesarz uwagę na marszałka Mac-Mahona. Nie od razu on powierzane mu stanowisko przyjął. Uczuł wielką odpowiedzialność i dlatego domagał się, aby mu dodano w pomoc jenerała Trochu, który był adjutantem przy jenerale Bugeaud, który zna doskonale i kolonię i cele mieszkańców i który w Afryce niezłe zostawił wspomnienia po sobie. Stało się według jego życzenia, i zapewne w tych dniach dzienniki doniosą, że jenerał Trochu został zanominowany wice-gubernatorem. Zastąpi on pana Mercier Lacombe, który inne otrzyma przeznaczenie. Te dwie nominacje, na gubernatora pana Mac Mahon, a na jego zastępcę pana Trochu, będą mile w Afryce przyjęte. Koloniści europejscy przekonani, że osoba i własność będą szanowane, a władza wzbudzi w Afrykanach urok, nieodbity tam, gdzie postęp cywilizacji jeszcze nie nauczył mieszkańców słuchać prawa, choćby straż jego była powierzoną obywatelom cywilnym.

Dzisiejszy rząd francuzki, można powiedzieć, że wziął za godło swej polityki wewnętrznej te dwa pamiętne słowa Tacyta: „Panem et circenses,“ (chleb i widowiska.) Ile władza municypalna w Paryżu domów obala i buduje, tylko ci mogą sobie wyobrazić co widzą zmienione ulice, zbudowane bulwary, grody, świątynie, pałace. Ten ruch co jedną ręką niszczy a drugą stawia, żywi krocie mieszkańców i rozmaitym przemyślnym przedsiębiorstwom otwiera pomyślność. Tym sposobem rząd zapewnia robotnikom paryzkim chleb. Równa jego czynność i gorliwość w wynajdywaniu zabaw i widowisk. Wolność teatralna, jeśli jeszcze nie odpowiedziała życzeniom, jest w tej mierze skazówką dążności. Gonitwy, rewje, narodowe uroczystości, obszerne tu otwierają pole. Każda okoliczność co nastręcza sposobność do zajęcia mas, jest starannie chwytana. Przybycie króla hiszpańskiego będzie w tej mierze stanowić epokę. Rewje i różnego rodzaju widowiska przez dni pięć w Paryżu, St. Cloud i Wersalu bawić będą ciekawych. Przejrzano uroczystości i ich programata za Ludwika Czternastego, zasięgnięto rady najbieglejszych mistrzów w sztuce bawienia, nic nie będzie zaniedbane coby mogło być przyjemnem królowi hiszpańskiemu — i drugiemu władzcy, o którym nie mówią, a którego my nazywamy ludem paryzkim.

Małżeństwo jednej z najpiękniejszych dam arystokracji angielskiej, połączone z szczególnemi okolicznościami, jest tu w salonach przedmiotem powszechnych rozmów, tak że na chwilę zapomniano o polityce.

Bogata, rzadkiej urody, lady Florence Paget, miała dwóch zalotników co się o jej rękę starali. Jeden należał do bardzo majętnej europejskiej rodziny, znanej z udziału jaki wzięła w celniejszych przedsiębiorstwach dróg żelaznych. Drugim był markiz de Hastings, par angielski, dwudziestodwuletni młodzieniec, który dopiero roku zeszłego zasiadł w Izbie wyższej parlamentu angielskiego. Już dzień ślubu był wyznaczony dla pierwszego, już w wilię narzeczony razem z przyszłą małżonką był na operze. Nazajutrz panna młoda kazała się zawieść do wielkiego magazynu pp. Marshallet i Snekgrove. Na darmo czeka ją powóz i służący. Dopiero nazajutrz dowiedziano się, że piękna Angielka przeszła przez magazyn, wstąpiła do kościoła św. Grzegorza i tam młodemu lordowi Hastings wieczną poprzysięgła wiarę. Dziś oboje bawią w Paryżu. Co się dzieje w sercu opuszczonego narzeczonego, tego nie wiemy.

Mogliby czytelnicy sądzić, że dajemy treść sztuczki, wystawionej na teatrze. Jest to historyczny obraz ustępu, który posłuży do opisania

wybryków arystokracji angielskiej, a który tu dziś zabawia za nowościami goniące salony.

Musimy oddać sprawiedliwość zawiadowcom wód mineralnych w Vichy, że niczego nie szczędzą, aby uprzyjemnić pobyt trzynastu tysiącom przybyłych gości. Wszelkiego rodzaju wygody i zabawy przygotowane. Damy wstają o piątej rano i pięć razy na dzień przemieniają toaletę. Zabawne są napisy, jakich używają rozmaici spekulanci, aby ściągnąć uwagę przechodniów. Jak przechodząc, nie kazać się zważyć. kiedy właściciel machiny zaręcza, że cesarz Francuzów na niej usiadł i wagi swojej doświadczył.

A se peser point de deshoneur.
Ma bascule a pesé l'Empereur.

Jak nie zwidzić składu kosztowności, złota, srebra, drogich kamieni, kiedy sprzedający dom wziął za godło: „Aus trois vertus theologales.“ Pod każdą cnotą jest medalion. Pod wiarą cesarz, pod nadzieją młody cesarzewicz, miłość wyobraża cesarzowa.

Któryż z zwolenników dzisiejszego rządu nie da się ułudzic tego rodzaju przymileniem?

Po tych pociesznych, smutną musimy zapisać wiadomość. P. Dupaty, jeden z zasłużonych publicystów francuzkich, założyciel *Reformatora*, dziennika w którym rozbierano zadania społeczne, stały Polaków przyjaciel, zeszedł z tego świata. Piszący te słowa miał przyjemność z nim kilka lat pracować i bliżej się przekonać o jego pięknej duszy i wzniosłych uczuciach.

Znaczna liczba ziomków ciężko ranionych, przybyłych do Szwajcarji, nastręczyła mieszkańcom Genewy. Berny i Zurychu myśl założenia domu dla inwalidów polskich. Wdzięczność tym co tę lu[illegible] myśl powzięli i co do jej wykonania się [illegible]ą.

Musimy zarazem zwrócić uwagę możniejszych rodaków tutaj już osiadłych, że należy jak najspieszniej zająć się młodzieżą bez ran, a co niema chleba. Francuzi dziwić się zaczynają, że mamy ziomków z milionowemi majątkami, a nie przyszło im na myśl założyć gminę albo kolonię, w której ci co chcą pracować, mogliby znaleźć przytułek i pożywienie.

Wieczorne dzienniki donoszą, że Anglia ma uznać cesarstwo meksykańskie. Gabinet londyński czeka tylko na urzędowe zawiadomienie o objęciu tronu przez cesarza Maksymiliana.

Powszechne oburzenie, jakie wywarło postępowanie Prus w Rendsburgu, a szczególniej patrjotyczna jednomyślna protestacja Izb wirtembergskich nie były bez skutku. Pełnomocnik Prus w Frankfurcie miał oświadczyć, iż gabinet berliński nie sprzeciwi się i pozwoli, aby wojsko Rzeszy niemieckiej napowrót zajęło Rendsburg.

Emigracja Czerkiesów coraz nowe zdobywa współczucia. Matka baszy egipskiego posłała im 300.000 piastrów, żona jego 150.000 a mufty (najwyższy kapłan) 30.000 piastrów. Już to zgodne arystokracji angielskiej, sułtana i rodziny baszy Egiptu współczucie ważnym byłoby objawem. Ale *Monitor* francuzki, organ rządowy, wspominając o tych darach dodaje: „Przyjęcie, jakiego Czerkiesi doznali w Turcji, i te dary w krótkim czasie, nie omieszkają wywrzeć najszczęśliwszych skutków“.

Jest to potwierdzenie zapatrywania się waszego że sprawa wschodnia wkrótce stanie się sprawą europejską.

Dziennik wieczorny *la Patrie* donosi, że jenerał Devaux ma być zamianowany zastępcą gubernatora Algieru. Nie mamy czasu sprawdzić, czy tego dziennika czy nasze osobiste wiadomości na większą zasługują wagę.

Z Augustowskiego d. 22. lipca.

W niedawnej korespondencji wspomniałem o żmudzkich oddziałach, które aż o nasze województwo się oparły. Dzisiaj dowiaduję się, że na Żmudzi liczą jeszcze do 1000 powstańców; są tam oddziały po 60, 100 i 300 ludzi. Nie można jednak powiedzieć, aby to było powstanie, ruch polityczny lub socjalny: ludzie ci wszyscy są bez broni prawie zupełnie. — Są to zresztą w znacznej większości włościanie. Jest to iż tak powiem ruch religijny. Wiadomo powszechnie, jak przywiązani są do wiary katolickiej Żmudzini; oni to najpóźniej dali obalić swoje bogi pogańskie, a dziś z stokroć większą jeszcze żarliwością wyznawają wiarę katolicką, i dla niej w całem znaczeniu bez wahania wszystko poświęcić gotowi. Kiedy teraz zabrano się na Żmudzi do rugowania księży katolickich, kiedy upadającego domu Bożego nie wolno nową pokryć strzechą, nowym podeprzeć słupem; kiedy od kilkunastu miesięcy całe szerokie przestrzenie kraju zostają bez chrztu, pogrzebu, ślubu, bez mszy i komunii, kiedy popi szyzmatyccy wdzierają się przemocą do parafij, plebanij i kościołów, od wieków katolickich, zwątpił Żmudzin w gorącej wierze swojej, która każe cierpienia i doświadczenia składać w ręce Boże, a ogarnęła go rozpacz, fanatyzm religijny, posunięty aż do szalonej żądzy ginienia.

Niedawno taki oddziałek, trzydziestu Żmudzinów, pod Żyżmorami wdał się, szukając śmierci, w walkę z hufcem moskiewskim. Stała się rzecz niespodziana — hufiec ten cofnął się z walki. Wkrótce jednak nadciągnęło wojsko w znacznej sile i nie czekając na atak oddziałku, napadło nań samo. Dwunastu Żmudzinów legło, reszta dostała się do niewoli. Ci będą niezawodnie powieszeni, coby zresztą wedle swych pojęć woleli jak wygnanie do Sybiru.

U nas w Kalwaryjskiem nałożono powtórną kontrybucję od obywateli za to, że powstańcy w przeszłym roku zabrali kasę miejską, kilkadziesiąt rubli, w jakiejś mieścinie.

Ziemie polskie.

Warszawa. Zniesienie osobnych instytucyj dla Kongresówki a wcielenie jej zupełne, na wzór Litwy i Rusi, do cesarstwa, już się rozpoczęło — pod względem celnym. Postanowienie to wyszło już przed dwoma miesiącami, ale w wykonanie wprowadzi się teraz dopiero. Urzędowy *Dziennik Warsz.* z d. 30. lipca podaje na czele działu urzędowego, bez napisu jednak i bez podpisu władzy, uwiadomienie następujące:

„Stosownie do najwyższej decyzji, oznajmionej w odezwie p. o. ministra sekretarza stanu z d. 23. maja (4. czerwca) r. b., nr. 158, istniejący przy kancelarji namiestnika w królestwie Polskiem wydział celny ma być zwiniętym, z włożeniem na ministra finansów przedstawienia rządzącemu senatowi szczegółowych, najwyżej zatwierdzonych zasad, co do załatwienia interesów celnych w ogólności i w szczególności, o konfiskacie towarów, zatrzymanych w królestwie Polskiem, a to celem wydania należnych rozporządzeń dla podania do powszechnej wiadomości i wykonania powyższego najwyższego rozkazu, porządkiem przepisanym.

„Nadto Jego cesarska Mość rozkazać raczył, aby sprawy, wynikające z ustawy celnej, nie były nadal odsyłane do rady stanu Królestwa, a te z nich, które znajdują się już w tejże radzie, aby były ukończone podług poprzednich zasad.

„Obecnie towarzysz ministra finansów uwiadomił J. W. namiestnika Królestwa, że Naj. Pan polecić raczył:

„aby z pomiędzy interesów, przez zwinięty wydział celny rozpatrywanych, interesa o konfiskacie towarów, zatrzymanych w Królestwie, pozostawione były do załatwienia departamentowi handlu zagranicznego, na tych samych zasadach, jakie są przepisane dla załatwienia podobnych interesów we władzach celnych cesarstwa. Interesa zaś śledcze, o naruszeniu przepisów ustawy celnej, o użyciu broni przez straż graniczną i o okazaniu tejże straży oporu przez defraudantów, aby były po rozpoznaniu onychże przez naczelników okręgowych odsyłane wprost przez tychże naczelników do właściwych sądów, stosując się do istniejących w tym przedmiocie postanowień, zawartych w ustawie celnej. Nakoniec właściwy rozdział innych interesów wydziału celnego pozostawiony został namiestnikowi Królestwa, po porozumieniu się z ministrem finansów.“

Duchowieństwo dyecezji łacińskiej płockiej i unickiej chełmskiej, podało (pierwsze pod d. 20., drugie pod d. 21. czerwca) adresa wiernopoddańcze. Adres duchowieństwa płockiego opiewa:

„Najjaśniejszy Panie! Pomyślność narodów przywiązał Bóg do pewnych warunków, między któremi niepoślednie zajmuje miejsce wzajemna ufność i współdziałanie władzy duchownej i świeckiej. Utrwalenie tej harmonii leży w twojem ręku Najjaśniejszy Panie, a pracować usilnie nad jej dalszym rozwojem, jest naszym obowiązkiem. Działać więc w tym kierunku, przypominając ludowi powinne dla władzy panującej uszanowanie i uległość, będzie naszem zadaniem.

„Niektórzy duchowni wybiegli po za granice, ich powołaniu i charakterowi zakreślone, i przez to ściągnęli na siebie słuszny twój gniew, Najjaśniejszy Panie, ale kościół, postawiony by rozszerzał królestwo Boże wśród ludzi, nigdy do tego nie zachęcał, owszem prawa jego w tej mierze zakazujące są jawne i przedawnieniu nie ulegają.

„Ubolewając, iżeśmy nie zdołali zapobiedz klęskom kościoła i ojczyzny, w które nas smutne przeciwko twoim rządom wtrąciło powstanie, błagamy cię, Najjaśniejszy Panie, abyś miłościwie tym, którzy cię obrazili, przebaczyć raczył.

„Najjaśniejszy Panie! Bóg włożywszy na monarchów nieskończone trudy, dał im w nagrodę cząstkę swego szczęścia, iż mogą przebaczać, gdy chwila surowości minie, — tę chwilę nastręcza ci Opatrzność Najjaśniejszy Panie! a my sadzimy, iż ją przyspieszamy wyrażeniem żalu za przeszłość, a uległości na przyszłość.

„Waszej ces. król. Mości, wierni poddani“ (następują podpisy).

Adres unickiego duchowieństwa chełmskiego opiewa:

„Najjaśniejszy Panie! W czasie gdy serce Najjaśniejszego Pana, przepełnione pragnieniem rozsypania zamierzonych dobrodziejstw na kraj polski i uszczęśliwienia jego mieszkańców, w połowie drogi znalazło zawadę z przyczyny intryg rewolucyjnych, przez lat trzy wyniszczających tenże kraj; w czasie gdy wszyscy mieszkańcy Polski, po bolesnych wypadkach błagają o przebaczenie i powrót monarszej łaski i opieki — podpisany nominat biskup diecezji chełmskiej, obrządku grecko-unickiego, uznał za rzecz właściwą, łącznie z duchowieństwem, siebie otaczającem, podnieść do podnóżka tronu Najjasniejszego Pana niniejszy najpoddanniejszy adres, z oświadczeniem w imieniu całej diecezji chełmskiej ubolewania nad smutnemi wypadkami, z zapewnieniem niezmiennej wiernopodańczej uległości, i z prośbą o przebaczenie winnym, a pocieszenie niewinnych.

„Oby Bóg Najwyższy i najlepszy wysłuchał nasze codzienne i nieustające modlitwy o zdrowie i najdłuższe życie Najjaśniejszego Pana dla pomyślności podległych mu ludów“. (następują podpisy.)

Czy oba te adresa będą posłane do Petersburga, nie donosi *Dziennik Warsz.* Rzecz niezawodna, że oba wywołają całą tuczę piorunów ze strony *Gazety Moskiewskiej*, mianowicie adres chełmski, który ani słówkiem nie wskazuje, aby duchowieństwo unickie Kongresówki ciągnęło do szyzmy, lub uważało zamieszkałą przez Rusinów część Lubelskiego za ojcowiznę moskiewską, owszem wyraźnie mówi adres, że to „kraj polski.“

Odeski Wiest. donosi: „Żydzi gubernij zachodnich i południowo-zachodnich (Litwy i Rusi), którzy już wzięli w posesję grunta, albo nabyli takowe na swą zupełną własność, zaczynają robić postępy w gospodarstwie, pod tym względem, że obracając kapitałami gotowemi, są w stanie uprawiać więcej gruntów, aniżeli to czynili dawniej obywatele polscy. Obecne położenie rzeczy w guberniach zachodnich i południowo-zachodnich nie pozostało bez znaczenia dla żydów polskich; widocznie zdołali oni skorzystać z okoliczności, czego skutki i teraz już dają się uczuwać w Odesie. Wiadomo, że niezamożni żydzi tych gubernij zwykle udawali się do Odesy na zarobek. Teraz już tego prawie zupełnie nie widać, dlatego, że i w domu znajdują zajęcie u swych współwyznawców posesorów i obywateli. Obowiązki ekonoma, rządców przy młynach i gorzelniach, kontrolorów, łanowych i tp. obowiązki, które dawniej zawsze zajmowała szlachta, teraz zajmują żydzi. Należy zresztą zauważyć, że w obecnym czasie tylko żydzi zamożni biorą w posesję ziemię, albo kupują ją na zupełną własność; z czasem zaś zapewne i klasa średnia chwyci się tego przedsiębiorstwa.“

Kronika.

Z **Przemyśla** donoszą do *Gaz. Lwowskiej* d. 31. lipca, że w ostatnich dniach z. m. bawił tam c. k. major i adjutant ze świty N. Pana, Teodor v. Majina, aby pomiędzy dotkniętych powodzią w tamtych okolicach rozdzielić sumę 10 000 złr. w. a. Uskuteczniwszy to, opuścił miasto. Niestety część nizin nadsańskich znajduje się jeszcze pod wodą. Żniwa rozpoczęto dość szczęśliwie, lecz powszechna jest skarga na kartofle, które zaczynają gnić. Natomiast drzewa owocowe, a szczególnie śliwy nadzwyczaj obfity zbiór obiecują. — Szkody, poczynione przez powódź na kolei żelaznej, zupełnie już ponaprawiane. Postępuje także budowa mostu drewnianego na Sanie pod Przemyślem. Co do pożaru ostatniego wypada jeszcze dodać, że piękny kościół Franciszkanów, jakkolwiek sklepienie nie przepaliło się wcale, dostał znaczne rysy, tak iż zachodzi obawa runięcia portalu.

Przeniewierstwo z używanemi markami stemplowemi. Tutejszym organom policji powiodło się schwytać karanego już kilkakrotnie pokątnego pisarza, który zbierał używane już marki stemplowe i oczyszczając z napisu lub druku sposobem chemicznym, sprzedawał je napowrót. Oddano go wraz z znalezionym u niego zasobem marków sądowi.

Stan zdrowia we Lwowie. W miesiącu czerwcu r. b. pod wpływem wilgotnego i słotnego powietrza, grasowały we Lwowie w większym rozmiarze słabości kataralne w organach oddechowych. Zapalenia płuc i nerwowe gorączki zostały w tym samym stopniu. — Do powszechnego szpitalu przyjęto o 116 chorych mniej niż w miesiącu maju.

Z ogólnej liczby 1.132 chorych, leczących się w czerwcu w szpitalu, 428 wyzdrowiało, 30 wyszło niewyleczonych, 51 umarło, a 623 pozostało w kuracji. — Według wykazów urzędowych, zmarło w obrębie miasta Lwowa w miesiącu czerwcu r. b. 209 osób.

Z **Krakowa** donoszą d. 1. b. m.: „Dzisiejszej nocy świętokradzcy włamali się do ołtarza NP. Marji w bramie Florjańskiej, popsuwszy zamki u drzwi szafiastych, które na noc bywają zasuwane, rozbili szkło obrazu, i skradli ozdoby, tudzież wota jego, a mianowicie koronę wizerunku Matki Boskiej, nie wiemy czy złotą czy tylko pozłacaną, sadzoną kamieniami, korale znacznej wielkości i inne wota.“

Ostatnie wiadomości.

Nowy Jork 21. lipca. Konfederaci opuścili całkiem Maryland. Jenerał Unionistów Sherman stoi jeszcze o 10 mil oddalony od Atlanty. Jenerał konfederacki Forrest maszeruje na niego. (Podług wiadomości z dnia 23. lipca Konfederaci zostali odparci przez Shermana i cofnęli się do szańców Atlanty.) Obiegają pogłoski o niezgodzie w gabinecie washingtońskim. Nowy minister skarbu Fessenden próbuje drogą subskrypcji ludowej zaciągnąć pożyczkę, której mu odmówili bankiery.

Nowy Jork 23. lipca. Prezydent Linkoln przyjmował półurzędownie reprezentantów konfederackich i oświadczył im, że na podstawie całości unii i zniesienia niewolnictwa przystąpi do układów pokojowych. Posłowie konfederaccy odrzucili jednak te warunki.

Zawarte w Wiedniu preliminarze pokojowe ma rząd duński przedłożyć zwołanemu na dzień 7. sierpnia parlamentowi duńskiemu. Parlament ten był odroczony, dla przeprowadzenia wyborów do sejmującego obecnie folkstingu i landstingu. Parlament składa się prawie z tych samych członków, co folksting i landsting, zwane razem radą państwa. Jest to więc czysta formalność.

W punktach zawieszenia broni, proponowały Prusy i Austrja, aby Frydericja i Aarhuza podczas trzechmiesięcznego rozejmu pozostały w ich ręku. Na to Dania nie chciała przystać. Nie wiadomo dotąd, która strona ustąpiła.

Półurzędowe dzienniki francuskie zwracają ciągle uwagę na stanowisko Austrji i Prus wobec mniejszych państw niemieckich, zdradzając życzenie, aby państwa te stanęły w opozycji do Prus i Austrji i zwróciły się do mocarstw zachodnich. I tak *Patrie* z 31. z. m. pisze: „Mamy przed sobą korespondencję z Frankfurtu z 26. lipca, w której przebija się niezadowolenie głębokie, jakie postępowanie Prus i Austrji w kwestji duńskiej wznieca między państwami drugorzędnemi.

„Nie ulega już wątpliwości, że wielkie mocarstwa niemieckie sprzeciwiły się udziałowi Rzeszy w wojnie przeciw Danii z tej przyczyny, że zachowały sobie zawrzeć później pokój bez względu na Niemcy. I na cóż wówczas się przydadzą owe oświadczenia tych mocarstw przy rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich, w którychto oświadczeniach zobowiązały się Prusy i Austrja tak tak działać, jakby działały same Niemcy? W ten sposób Rzesza, zwiedziona przez owe oświadczenia, widzi się dzisiaj skazaną na zupełną bezczynność.

„Prusy szczególniej są przedmiotem takich zarzutów, których zajścia w Rendsburgu wcale nie usunęły. Postawa księcia Fryderyka Karola w świeżej sprawie Rendsburga uważaną jest w Frankfurcie za pogwałcenie, za bezwzględne nieuznanie najwyższej władzy Związku.

„Uzurpowana przez mocarstwa niemieckie wszechwładza popycha instynktowo mniejsze państwa do sprzeciwiania się, do porozumienia wzajemnego co do idei zjednoczenia się kiedyś na wspólnej podstawie, na której po skupieniu ścisłem wszystkich sił żywotnych Niemiec, mogłyby się ochronić przed pochłaniającemi roszczeniami Prus i Austrji.

„Naturalnie iż ta chwila jeszcze jest daleką, jakto zauważała wspomniana korespondencja, lecz nie dziwi to nikogo, dodaje ona, że dziś objawia się na nowo owa idea triady (to znaczy, idea zjednoczenia państw drugorzędnych jako trzeciego wielkiego mocarstwa niemieckiego), którą już zarzucano.

„Znakomite dzienniki bawarskie i wirtemberskie usiłują wpływać na opinię publiczną w tym duchu, dowodząc, że owe zjednoczenie mniejszych państw w jednolite ciało winno być głównym celem przyszłel reformy w organizacji związkowej.

„Z tego to względu kroki nieprzyjacielskie między wielkiemi mocarstwami niemieckiemi i Danią grożą przez swe możliwe rezultaty sprowadzeniem innych, choć nie mniej groźnych niesnasek między temi mocarstwami i Rzeszą niemiecką.“

Pomimo tych przepowiedni dziennika *Patrie* nie zanosi się jednak na taką organizacją trzeciego mocarstwa w Niemczech. Między mniejszemi państwami niema zgody i nie będzie jej nawet tak prędko.

Z Paryża donoszą jedni, że lord Clarendon tylko rzeczy swoje i rodzinę odesłał do Wiesbaden, sam zaś udał się do Vichy; inne zaś dzienniki piszą, że lord Clarendon odprowadza swą rodzinę do Wiesbaden, a ztamtąd wraca przez Paryż do Vichy. Korespondent nasz zaś pisze, że Clarendon wróci do Paryża 7. sierpnia, skoro tam przybędzie cesarz.

O zamierzonej, lecz zaniechanej wyprawie Garibaldego zamieszcza dziennik *Cronaca Gregia* następuje szczegóły:

„Nowa wyprawa, popierana od Anglii, odłożona z d. 15. na 25. lipca, naznaczoną była na ten dzień nieodwołalnie. Anglia, która Garibaldego pod Aspromonte posłała, chciała tym razem pchnąć go na wybrzeża Dalmacji, aby go tamże dosięgła kula austrjacka. Lecz Garibaldi dał do poznania swym sekretarzom, iż oszuka Anglię, że miasto atakowania Austrji, zamierza odżywić na nowo kwestję wschodnią, która jest kluczem do wszystkich spraw Europy. Bądź co bądź, dość że szczery przyjaciel Garibaldego, będący jeszcze większym przyjacielem Włoch, (Wiktor Emanuel?) czynił wszystko co było w jego mocy, aby jenerała odwieść od całej rzeczy“.

W Petersburga zawaliła się dnia 31. z. m. cerkiew Spasa (Przemienienia Pańskiego) w czasie największego natłoku ludzi. Cyfra zabitych jeszcze nie wiadoma.

Monachium, 30. lipca.

(A Ł) Wydział stowarzyszenia bratniej pomomocy dla Szlezwiku i Holsztynu ogłosił dziś następującą odezwę: „Obywatele! Sprawa Szlezwiku i Holsztynu grozi zakończeniem, sprzecznem z przekonaniem o prawach tamecznego bratniego szczepu i niebezpiecznem dla rozwoju naszej wolności i samodzielności. W takich to razach winien naród pójść za swą powinnością, i mężko za swemi prawami się odezwać.

„Wzywamy was do jak najliczniejszego zgromadzenia się dnia 31. lipca w „Schranenhalle“ o godzinie 10ej przed południem.“ (Podpisało 29 członków wydziału.)

Mityng ten odbędzie się pod przewodnictwem profesora i deputowanego, pana Ranke.

Dzienniki tutejsze, pełne oburzenia z powodu zajść w Rendsburgu, przynoszą odezwy miast Erlangen, Fürth i Nürnberg do 69 bawarskich stowarzyszeń mniej więcej tej treści: „Jedyna droga do zmycia hańby brutalnego gwałtu, do wprowadzenia Szlezwiku i Holsztynu w swe prawa i chronienia od niebezpieczeństw i awanturniczej polityki jest: 1) natychmiastowa instalacja prawnego, od Szlezwiczan uznanego księcia; 2) zwołanie sejmu i 3) postawienie siły zbrojnej.

Stowarzyszenie w Ansbach uchwaliło jednogłośną rezolucją: „1. Potępienie postępowania Prus jako aktu brutalnej siły. 2) Ubolewanie nad słabością Związku niemieckiego, w skutek której postępowanie Prus się tłumaczy, ale nie uniewinnia. 3) Ofiarowanie silnego i wytrwałego poparcia w razie, gdyby się małe państwa do odporu gwałtu ocknęły.“

Podobnie ozwały się mityngi w Darmstadt, Pforzheim i t. d. Nadzieje i oczekiwania zwrócone są ku Austrji; czas okaże, o ile one usprawiedliwionemi będą.

Emigracja nasza rozjechała się na wszystkie strony, szukając zatrudnienia i sposobu do życia. Z nie wielu przebywających tu wychodźców, niektórzy z klasy rzemieślniczej pracują w warstatach tutejszych; zachowując się wzorowo, jednają sobie uznanie swej pilności i pracowitości.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 3. sierpnia. Urzędowa *Wiener Abendpost* umieszcza dłuższy artykuł, w którym konstatuje, że Dania nie mogła nikomu odstąpić trzech księztw, jak tylko Austrji i Prusom, gdyż Związek niemiecki odmówił udziału w wojnie. Lecz formalność ta w odstąpieniu księztw monarchom Austrji i Prus, nie naruszy w niczem uzasadnionych praw i zakresu Związku i władz związkowych. Po świetnym pokoju niezawodnie nastąpi i swobodne porozumienienie się między państwami Związku niemieckiego.

Część urzędowa.

— (*Gazeta Lwowska.*) **Licytacja** offertowa w celu zapewnienia dostawy materjału, to jest: wyłomu, przewozu, stłuczenia, oczyszczenia i ułożenia kamieni potrzebnych na utrzymanie gościńców w obwodzie złoczowskim na trzylecie 1865—1867. Warunki są do przejrzenia w urzędzie obwodowym lub drogowym w Złoczowie. Termin do wniesienia ofert d. 24. sierpnia 1864.

Edykta. C. k. sąd obwodowy w Złoczowie zawiadamia Michała Piątka, że Sal. Jonasz Jasser wniósł przeciw niemu skargę o zapłatę 206 rs.; kurator dr. Wesołowski, zastępca tegoż dr. Józef Skałkowski — Sąd obwodowy w Stanisławowie zawiadamia Abrahama Jäger, że Majer Weinstock wyrobił na niego nakaz płatniczy pr. 580 złr. Kurator dr. Eminowicz, zastępca tegoż dr. Maciejowski. — **Sąd powiatowy w Radymnie wzywa Fedka Miszczycha, aby się zgłosił do spadku po Michale Miszczysze ze Sośnicy.**

Konkurs. Wierzyciele Eisiga Wahla, **kupca towarów bławatnych w Przemyślu.** Termin zgłoszenia do 30. września 1864. **Zawiadwca masy konkursowej dr. Madejski, zastępca tegoż dr. Kozłowski.**

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Lwów** dnia 1. sierpnia. **(Targ na woły.)** Na naszym dzisiejszym targu było 164 sztuk wołów, a mianowicie z Rozdołu 5 stad po 22, 17, 15, 17 i 12 szt., z Złoczowa 14 sztuk, z Żółkwi 8 sztuk, z Dawidowa 15 szt., z Bóbrki 2 stada po 20 i 24 szt. Z tego sprzedano 123 sztuk i płacono za wołu, ważącego 280 funtów mięsa i 30 funtów łoju 50 złr., a za wołu ważącego 390 funtów mięsa i 80 funtów łoju 92 złr. 50 c w. a.

— **Nowy Sącz,** d. 27. lipca. **(Przeciętne ceny targowe.)** Mec pszenicy 3.87, żyta 2.75, jęczmienia 2.45, owsa 1.80, grochu 3.20, ziemniaków 1.20, sąg drzewa twardego 7.50, miękkiego 5 złr., cetnar siana 2.30, słomy 1.40.

— **Kolej żelazna brodzka.** Do *Gazet. Lwowsk* piszą z Brodów: Sprawa naszej kolei żelaznej, poruszona w ostatnich czasach, zdaje się postępować. Pierwsi koncesjonarjusze mieli odstąpić koncesję spółce wiedeńsko-brodzkiej, która wkrótce podobno poczyni kroki aby pozyskać zatwierdzenie tejże i pozwolenie rozpoczęcia prac przygotowawczych. Jeżeli gorliwość nie ostygnie i kredyt kraju nie zostanie znowu wstrząśnięty, spodziewać się należy, że przedsięwzięcie przyjdzie nareszcie do skutku. I tak się stać powinno! Kraj cierpi z powodu braku komunikacyj, marnieją płody ziemi, i bogactwa materjałów palnych i budulczych; rolnictwu nie dostaje nowoczesnych środków pomocniczych, i wypacza się dawny kierunek handlu, ponieważ brakuje dróg żelaznych, bez których dziś nie może się obejść żaden kraj europejski. Budowa wspomnionej kolei zaradzi temu wszystkiemu: zyska najprzód kraj przez ożywienie ruchu i podniesienie się wartości ziemi i jej produktów, państwo przez polepszenie stosunków i ułatwienie postępu i cywilizacji w krainie, która pod tym względem została znacznie w tyle, ułatwi się możność płacenia podatków, i nareszcie zyskają przedsiębiorcy, którzy bezpiecznie mogą czekać na zyski.

Tu wspomnieć jeszcze wypada, że przesyłanie listów i depesz między Brodami a sąsiednim Radziwiłłowem wymaga wielkiej reformy, aby mogło odpowiedzieć wymaganiom. O ile to przesyłanie korespondencyj jest niedostateczne, widać ztąd, że urząd pocztowy w Brodach nie odbiera nigdy listów z Radziwiłłowa przychodzących, lub do Radziwiłłowa przeznaczonych, ponieważ osoby korespondujące ze sobą, wolą posyłać listy krótszą drogą prywatną, acz z narażeniem tajemnicy listowej, jak przez pocztę.

Jest to głównie winą poczty w Radziwiłłowie, która według swego humoru czasem dopiero po kilku godzinach wydaje listy lub wysełą sztafety, a te niekiedy potrzebują 8 godzin do przebycia małej milki tam i napowrót.

— **Żegluga parowa na Dniestrze.** *Gaz. Lwowska* doniosła, jak przykrego zawodu doznało Towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze, zamówiwszy statek parowy w fabryce machin Andrzeja Zamojskiego i Spółki w Warszawie. Okazało się bowiem po odbytych próbach, że statek ten zupełnie jest niezdatnym do żeglugi. Smutny to zawód nietylko ze względu na akcjonarjuszów narażonych z tego powodu na znaczne straty, ale i ze względu na interes handlu krajowego, któremu przedsiębiorstwo żeglugi parowej na Dniestrze nie mało rokowało korzyści. „Wyraziliśmy przytem nadzieję, powiada *Gazeta Lw.*, że komitet Towarzystwa nie da się zniechęcić tak przykrym zawodem, lecz za pomocą dalszych ofiar będzie się starał ocalić przedsiębiorstwo zarówno w interesie Towarzystwa jak i handlu krajowego. Nie zawiedliśmy się w naszych oczekiwaniach. Dowiadujemy się bowiem, że komitet Towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze delegował komisję techniczną do Żurawna dla zbadania przyczyn, dla których stojący tam obecnie statek parowy, zamówiony w fabryce machin Andrzeja hr. Zamojskiego i spółki, wcale nieprzydatnym się okazał. Oprócz delegatów z łona koitetu brali udział w tej komisji c. k. nadinżynier p. Kutschera, któremu z ramienia rządu poruczony jest kierunek robót około oczyszczenia i regulacji Dniestru, i p. Dingley, inżynier z fabryki statków parowych w Fiorisdorf pod Wiedniem, który przed kilku laty z polecenia zawiązującego się podówczas Towarzystwa, zwidzał Dniestr w celu zbadania spławności rzeki. Wezwana została także Dyrekcja fabryki machin Andrzeja hr. Zamojskiego i Spółki w Warszawie, ażeby z swojej strony wysłała do tej komisji technika dla przekonania się, jak dalece statek z tej fabryki pochodzący nie odpowiada warunkom kontraktu z Towarzystwem zawartego. Dyrekcja jednak, jak się dowiadujemy, miała odpowiedzieć, że przy obecnych uciążliwościach paszportowych trudnoby jej było na termin oznaczony przysłać delegata, co wszakże Dyrekcja uważa za rzecz zbyteczną, gdyż i tak jest przekonaną (!), że warunki kontraktu zostały dopełnione i że statek jest wyśmienity. Tymczasem inaczej orzekła komisja techniczna, wysłana na miejsce. Uznała po dokładnem zbadaniu parostatku, że w obecnym swoim stanie nie jest przydatny do żeglugi. (Warunki więc kontraktu nie zostały ze strony fabryki machin Andrzeja hr. Zamojskiego i Spółki w Warszawie bynajmniej dopełnione, bo Towarzystwo oczywiście zamawiało statek do żeglugi). Ciśnienie pary jest według zdania komisji zbyt słabe, i tylko nowy kocioł parowy o stosownej sile może uczynić statek przydatnym do żeglugi. Postanowił przeto komitet sprawić nowy kocioł parowy dla wprowadzenia w ruch parostatku, a przytem jak się dowiadujemy, myślą o zakupieniu drugiego statku holowniczego w celu utrzymania regularnej żeglugi na Dniestrze. W taki więc sposób wszelka jest nadzieja, że pomimo nieprzewidzianych trudności i zawodów przyjdzie do skutku przedsiębiorstwo, nad którego korzyścią zbyteczną byłoby rzeczą szeroko się rozwodzić.“

Kurs lwowski, z dnia 2 sierpnia.		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	39	5	44
Dukat cesarski		5	41	5	46
Moskiewski półimperjał		9	33	9	46
Moskiewski rubel srebrny		1	76	1	79
Moskiewski rubel papierowy		1	55	1	57
Pruski talar kur.		1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów.	74	65	75	35
Galic listy zast. m. k.	bez kuponów.	78	38	79	11
Galicyj. oblig. indem	bez kuponów.	74	55	75	30
Pożyczka narodowa	bez kuponów.	80	—	80	75
Akcje kolei żel. gal.		242	50	245	—

Kurs wiedeński, z dnia 2 sierpnia	W. a. gl.	ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	72	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	45
Losy z r. 1860	96	25
Akcje banku narod. za 1000 gl.	783	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	194	80
London 10 funt. szterlingów	114	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	47
Srebro za 100 gl. w. a.	113	35

Przyjechali d. 1. sierpnia.

Pp. Morawski K. z Pohorzec, hr. Miączyński S. z Lublina.

Wyjechali d. 1. sierpnia.

Pp. Hr. Baworowski W. do Strusowa. Czerker A. i Hermezin J. do Wiednia, Łączyński S. i I. do Batiatycz, Agopsowicz T. do Stanisławowa, hr. Dunin J. do Głęboczka,

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.